Nr. 141 Racibórz, Wtorek, dnia 30-go Listopada 1915 r. ROK XXVII

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, weWtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u p. p. agentów 1.20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1.44 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatę 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

Przed twierdzą piasczystą Dźwińskiem.

Korespondent wojenny »Vossische Zeitung«, Rudolf Koschützki, pisze pod powyższym tytułem, co następuje:

Powiedziano nam, że Dźwińsk jest nowoczesną twierdzą, która nam zamyka drogę na wschód. Niejeden mógłby sądzić, że mała czerwona plama obok miasta na mapie sztabu generalnego nie oznacza twierdzy. Istotnie, gdyby chodziło jedynie o starodawne utwierdzenia na wschodzie od Dźwiny, wystarczyłoby kilka pocisków ciężkiego kalibru z naszych dział. Ale nowoczesna twierdza nie składa się z betonu i płyt pancernych, lecz — z piasku. Gdy się porozstrzeliwa twierdzę, zbudowaną z kamieni, natenczas ma się ją najczęściej w ręku. Na zachodzie i wschodzie zdobywaliśmy w czasie zadziwiająco krótkim cały szereg twierdz tego rodzaju, uważanych za niezwyciężone. Ale twierdzę piasczystą Dźwińsk w czasie od 15 go września do 26 października szturmowaliśmy już 15 razy — i jeszcze nie jesteśmy w jej posiadaniu. Przy piętnastu szturmach wzięliśmy do niewoli 85 oficerów i 13.300 szeregowców, oraz zdobyliśmy między innemi 35 karabinów maszynowych, 3 przyrządy do rzucania min, 9 pełnych wozów z amunicyą, pochowaliśmy tysiące poległych nieprzyjaciół — przed tygodniem blisko tysiąc po szturmie na wieś Schlossberg — i zawsze jeszcze potworna twierdza leży przed nami.

Dziś przez cały dzień jechaliśmy automobilem i biegaliśmy po górach i dolinach, aby widzieć oczami co dla uszu wydaje się nieprawdopodobnem. Na zachodzie od Dźwiny jest półkole z Dźwińskiem jako centrum o promieniu 22 kilometrów długim, więc z linią graniczną, wynoszącą 66 kilometrów. Terytoryum w tym półkole składa się z tysiąca dużych i małych fal powierzchni ziemi, wzgórz, przepaści, strumieni, bagien, lasów, pól i łąk. Każda fala powierzchni ziemi, każdy pagórek są zaopatrzone w rowy strzeleckie. Nie są to rowy, wykopane w pospiechu przez wojsko podczas walki, lecz poprzednio przygotowane, głębokie, ze stopniami, pod szerokimi dachami z bardzo mocnych belek i potrójnej darni, spoczywającymi na słupach.

Za rowami strzeleckimi, dającymi wystarczającą ochronę od szrapneli i odłamków granatów, prowadzą rowy komunikacyjne do nakrywek, które są zabezpieczone od bomb, i w tak zwane iisie jamy głębokie, w które nie dosięgną pociski. Przed silnym ogniem artyleryjskim cofa się cała załoga rowów strzeleckich w te schronienia, podczas gdy obserwatorzy uważają, kiedy ogień artyleryjski ustanie. Wtenczas znowu rowy strzeleckie są najeżone lufami karabinowemi. Zawsze jednak pozostaje zagadką, jak można zdobyć pozycye tak obronne, najczęściej wysoko położone. Ze na to nie wystarczy tylko szturm, to się okazało z niezliczonych szturmów Rosyan, którzy mieli przed sobą nieosłonione rowy strzeleckie, często nawet nie otoczone przeszkodami drucianemi. Ale tu zdobyliśmy jedną pozycyę po drugiej, tak że promień półkola zmniejszył się o połowę.

W dniach od 12 do 14 go września przełamano pierwsze linie. Dnia 17 września zdobyto nader silną pozycyę w Schödern. Prawdziwy labirynt rowów leży tu po obydwóch stronach strumienia Illukszty. Atakujący nie są tu nigdy bezpieczni od niespodzianek i często musieli się cofać przed ogniem oskrzydlającym. Jednak zdobywano pozycye i niekiedy nieprzyjaciela zniewalano taktyką do ich opuszczenia bez bezpośredniego ataku. Nieprzyjaciel urządził się w nich widocznie na całą zimę. Dla nakrywek oficerskich przywieziono meble z okolicznych dworów wiejskich. W jednej ustawiono nawet fortepian. Rosyanie usiłowali odzyskać utracone pozycye ponownymi atakami przy użyciu jaknajwiększej ilości francuskiej amunicyi. Ale pozycye pozostały w naszych rękach.

Rowy atakujących i broniących są do siebie bardzo zbliżone. Dlatego w ciągu dnia niemożliwa jest komunikacya z wojskiem na wstecznych pozycyach. Dopiero w nocy dostarczają żywności żołnierzom w przednich rowach, albo żołnierze się łuzują. Później, po przygotowaniu przez ogień artyleryjski następuje szturm za pomocą petard i bagnetów.

Jednym z ostatnich i może najkrwawszym był szturm na wieś Schlossberg, który się rozpoczął 23 października o godzinie 12 minut 35. Z niepowstrzymanym zapędem zdobyto nietylko tę wieś, ale i leżące za nią miasto Illukszte. We wsi pochowano przeszło 900 poległych Rosyan. Przygotowanie artyleryjskie wyrządziło w budynkach straszliwe spustoszenie. Zapadły się i zgorzały wielki browar, wszelkie budynki gospodarcze, wspaniały zamek hr. Platera. Granat najcięższego kalibru uderzył we front zamku, rozwalił cały mur i rozrzucił filary pod balkonem, jakoby klocki do zabawy dziecięcej. Olbrzymie zagłębienia lejkowate są w cudownym parku.

Według opowiadania jeńców prawie zgładzono przez ten szturm siedemnastą dywizyę rosyjską. Jeden batalion się poddał. Dowódca powiedział, że niepodobna się opierać takiemu ogniowi. Także po naszej stronie były straty. Pod wysokiemi drzewami wsi było około 50 grobów naszych strzelców. Gdy oni wypadli z lasu, spotkał ich oskrzydlający ogień karabinów maszynowych.

Nasz przewodnik opowiadał: Gdy o godzinie wpół do 4-tej po południu przybyliśmy do Illukszta, słyszałem w kościele organy i śpiew. Wszedłszy do kościoła, spostrzegłem wiele kobiet, dzieci i mężczyzn, którzy leżeli, płacząc i narzekając, przed obrazami świętych. Jeden z naszych żołnierzy grał na organach. Inni znów żołnierze śpiewali, i coraz więcej żołnierzy wszelkiej broni przybywało do kościoła. Coraz głośniej rozbrzmiewał śpiew, coraz bardziej milkły płacz i narzekanie. Była to najwznioślejsza chwila, jaką przeżyłem podczas wojny.

Tajemnica poławiacza pereł.

(Ciąg dalszy)

— Wszystko to wiem, kapitanie — odrzekł swobodnie Mac Toddy — i dlatego właśnie drzwi tych nie otworzę. Przychodzę tutaj jako poseł, aby was powiadomić cośmy postanowili. Cała załoga wybrała mnie na kapitana. »Albatros« zmienia kierunek i oddala się od afrykańskich brzegów.

— Czy mnie masz za niedoświadczonego młokosa ty szkocki psie? Myślisz, że tego nie zauważyłem dokąd chcecie zaprowadzić statek?

— O to niech się pan nie kłopocze, kapitanie. Statek jest teraz naszą własnością.

— Waszą własnością! — ryknął Stuermer i dłoń jego znowu podniosła rewolwer. — Nie, nie, puść mnie! Nie mogę tego słuchać, jak taki obieżyświat, taki łotr, szubienicznik, taki rozbójnik, ośmiela się powiedzieć, że »Albatros« jest jego własnością. Ty szkocki złodzieju, tyś nie wart wisieć nawet na najcieńszym maszcie mojego »Albatrosa«.

— Niech się pan tak nie unosi — odrzekł sternik z niezmąconym spokojem. — Z tym gniewem wyglądasz pan niezmiernie zabawnie i przypominasz mi rozwścieczonego niedźwiedzia, którego widziałem w ogrodzie zoologicznym.

— A ty przypominasz mi hyenę, która się wiecznie padliną pasie!

— Kapitanie, załoga postanowiła, żeby wam darować życie — ciągnął dalej Mac Toddy. — Właściwie nie byłoby się to stało, gdyby pewna osoba nie była tego tak niezłomnie zażądała. Postanowiliśmy więc pana, pańskiego towarzysza i kucharza Bracke wysadzić na pierwszą spotkaną wyspę. Do tego czasu będziecie regularnie otrzymywać pożywienie. Nie zabraknie wam niczego.

— Już mi brakuje, już mi brakuje!

— Czego, panie kapitanie? — zapytał szyderczo Mac Toddy.

— Jednego grama cyankali dla ciebie i stryczka dla twoich ludzi!

Szkot wybuchnął drwiącym śmiechem, poczem jego twarz znikła z okienka i wkrótce więźniowie usłyszeli jego kroki na schodach, prowadzących na pokład.

Kapitan złamany ostatecznie rzucił się na krzesło i zakrywszy oczy, wybuchnął strasznem, rozdzierającem łkaniem.

Artur miał również łzy w oczach, lecz nie znajdował słów pociechy dla bólu swego przyjaciela, Bracke kręcił się po kątach kajuty, mrucząc do siebie:

— Biedny kapitan ma racyę. Musi on czuć to samo, co czuje ojciec, którego dziecko wybiegło po coś na ulicę i wniesiono je z powrotem umarłe, nieczułe, stracone dla biednego i stroskanego ojca na wieki.

V.

W niewoli.

Kapitan Stuermer, Artur Friedrichsen i Fryc Bracke cały następny dzień swojej niewoli łamali sobie głowy, kto mogła być osobistość, której majtkowie usłuchali, a która postanowiła zachować im życie, nie kalać okrętu krwią.

Wszystkie jednak debaty, wszystkie rozmyślania nie doprowadziły naszych więźniów do żadnego rezultatu i na żadne z tych pytań odpowiedzieć sobie nie umieli i nie mogli.

W ogólności więźniowie nie mogli się skarżyć, gdyż pożywienie dochodziło ich regularnie. Podczas śniadania, obiadu i kolacyi wsuwano im przez otwór pełne talerze, a chociaż, jak utrzymywał Bracke, dumny niezmiernie ze swej kulinarnej umiejętności, było to obrzydliwe jedzenie, zaledwie odpowiednie do tuczenia rekinów, to jednak głodu nie zaznali nigdy.

— Ciekawym, na jaką nas wyspę wysadzą — rzekł pewnego wieczora Artur Friedrichsen, kiedy »Albatros«, nie zwalniając ani na chwilę swego biegu pruł fale oceanu Indyjskiego. — Pomyśl o tem kapitanie. Dla nas to bardzo ważne, żebyśmy tę ziemię na którą wysiąść mamy choć w przybliżeniu znali.

— Mój drogi chłopcze — odrzekł smutno kapitan Stuermer — na oceanie Indyjskim jest takie mnóstwo różnych wysp, nawet niezamieszkałych, że trudno odgadnąć, którą z nich ci bandyci wybrać mogą. Ponieważ jednak »Albatros« płynie ciągle ku południowi, możemy więc przypuszczać, że kieruje się ku wyspom Seszelskim.

— Ależ one są zamieszkałe — rzekł Artur. — Jeśli się nie mylę, jedna z tych wysp, a mianowicie wyspa Mache z głównem swem miastem Port Wiktorya stanowi jeden z najważniejszych angielskich punktów handlowych. Podług moich handlowych wiadomości, wywożą stamtąd w dużych ilościach olej kokosowy, kakao, wanilię i gałkę muszkatałową. Wyspa Praclin jest również zamieszkałą.

— To prawda — odrzekł Stuermer. — Ale jest jeszcze mnóstwo małych wysepek, które od czasu straszliwego cyklonu w 1862 roku, opustoszały zupełnie. Prócz tego mogą nas wysadzić i na sąsiednie wyspy znane pod nazwą »braci śpiących«.

— Pewnie nas wysadzą na taką wyspę — rzekł pełnym zwątpienia tonem Bracke, — gdzie nie będzie ani porządnej garkuchni, ani restauracyi, ani razury.

— Ja myślę — zakończył tę rozmowę kapitan — że najlepiej zrobimy, jeśli złożymy nasze losy w ręce Boga. Przyjmiemy wszystko co on postanowi. Zresztą, po co mamy suszyć głowy nad tem, co będzie, kiedy nic zmienić nie jesteśmy w stanie. Co do mnie, to mi jest najzupełniej obojętnem, co się ze mną stanie, gdyż po utracie »Albatrosa« i ja żyć nie pragnę. Ten statek był całem mojem życiem, moją treścią, moją dumą, zdobyłem go temi dziesięcioma palcami i to, co mi na jego kupno dopożyczono, straciłem uczciwie co do grosza. Ale dosyć o tem, chodźmy spać. We śnie człowiek choć na chwilę zapomina o cierpieniu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Hrabina Ledóchowska w Kopenhadze.

W połowie listopada przybyła do Kopenhagi, stolicy Danii, hrabina Julia Ledóchowska, siostra generała O.O. Jezuitów, aby i tu żywem słowem poprzeć akcyę ratunkową na rzecz ofiar strasznej zawieruchy wojennej na ziemiach polskich.

Zaledwie — pisze duńska gazeta »Berlingske Tidende« — upłynęły dwie godziny od chwili, gdy hr. Ledóchowska opuściła pokład okrętu, znalazła się już w większem otoczeniu, pochłonięta zupełnie swem zadaniem, tłómacząc, że tutaj musi znaleźć słuchaczów, że tu musi znaleźć pomoc, gdyż Europa nie powinna pozwolić zginąć krajowi, który tak często za nią krew przelewał.

Miejscowe Towarzystwo dla kobiet w Kopenhadze udzieliło hr. Ledóchowskiej swej sali do wygłoszenia wykładu, którego przebieg pod nagłówkiem »Zamierający lud Polski« podaje powyżej wymieniona gazeta »Berlingske Tidende« w następujących sympatycznych słowach:

Czterystu ludzi stało wczoraj wieczorem pod wyłącznym czarem drobnej, czarno ubranej kobiety, dźwigającej pół wieku na swych słabych barkach. Więcej nie mogła pomieścić sala Czytelni dla kobiet.

Po angielsku i niemiecku, po francusku, rosyjsku i po polsku odzywało się wśród publiczności powitalne »dobry wieczór«, gdy się sala zapełniała, a członkowie poselstw zagranicznych zajmowali swe miejsca. W sali widziano między innymi generalnego konsula Martensa, profesora Roerdama z żoną, literatkę p. Ingelborg, Maryę Sick, prof. Ellingera, dr. Holmera Hansena.

— Co mówię, nie jest polityka, rozpoczęła hrabina Julia Ledóchowska swą przemowę, co najwyżej polityka miłości, zgody i pokoju, jaka nam wszystkim leżeć powinna na sercu. Narody walczące ze sobą mogły się były porozumieć co do pomocy dla nieszczęśliwego kraju, we wszystkich prawie neutralnych krajach potworzyły się komitety ratunkowe dla Polski, tylko nie tu i w Norwegii.

Przybywam tu z polecenia Centralnego komitetu w Szwajcaryi, a gnała mnie nędza, gnało mnie nieszczęście, gnało mnie serce polskie, strwożone o los ojczyzny...

W sali panuje najzupełniejsza cisza, a w ciszy tej wibruje dźwięczny, dziecięcy niemal głos, opowiadający o Polsce, o bohaterskiej jej historyi, o czasach jej wielkości, o jej męczeństwie.

Mówczyni opowiada, co Polska uczyniła dla Europy i dla chrześciaństwa, stojąc na straży przed inwazyą tatarską od wschodu, ratując Wiedeń przed atakiem Turków w roku 1683. Wspomina o bohaterach Polski, o Sobieskim, Kościuszce i Poniatowskim, o wieszczach polskich, co wykazali Europie, że Polska żyje, o Chopinie, przez którego »Marsz żałobny« naród cały łka po utraconej wolności.

— Czy nie wykazaliśmy swego prawa do życia? — pyta się, a w oczach jej odbija się błysk zapału, a cała jej istota świadczy o pałającej miłości ojczyzny, porywającej wszystkich.

Tysiącami tułają się nasi uchodźcy po niekończących się lasach, po ogromnych puszczach, nie wiedząc na co, nie wiedząc po co. Głód i mróz i choroba są ich nieodstępnymi towarzyszami. Modlą się oni, płaczą, umierają...

A dzieci? Nie wiele ich już. Czy rozumiecie, co to znaczy? Ognisko domowe bez dzieci, to jakby niebo bez gwiazd, — lecz kraj bez dzieci!...

Rozwija obraz za obrazem. Obrazy płonących miast, obrazy pustych dróg, ponad któremi ciąży spokój śmierci, lasów, w których dokoła ogniska obozowego gromadzą się uchodźcy, wznosząc swe »miserere«. Miejcie litość nad nami, miejcie litość! Tam matka odumiera sześciorgo swych dzieci, które muszą same wygrzebać dół na ostatni jej spoczynek; tam inna matka popada w pomieszanie zmysłów, patrząc na śmierć swego dziecka.

I obrazy z pociągu dla uchodźców, stłoczonych we wagonach, wieszających się stopni, starających się dobyć na dach — wśród jęku i niedoli, — umierających w drodze i wyrzucanych obok toru kolejowego. Tu leży kobieta z rozbitą o stos kamieni głową. Tam spoczywa dziecko, upadłszy na miękki puch trawy, z uśmiechem szczęścia na usteczkach, — oraz starzec, którego wykrzywione bólem usta zastygły w przekleństwie na tych, co spowodowali tę nędzę.

— Lecz gorszym od głodu, od mrozu, od nędzy, gorszym nawet od śmierci, jest przymus rozstania się z tem, do czego przylgło serce. Po lasach i puszczach brzmią wołania: Gdzie moje dziecko! gdzie matka, gdzie przyjaciele. Poza tem gorsza jeszcze męka: brat musi walczyć przeciw bratu...

Cała ta zapalna mowa jest wielkim hymnem do ojczyzny. Lecz uśmiech przebłyska wśród łez: Polska umrzeć nie chce. Fale krwi i łez nie zdołają zagasić wiary naszej w jej przyszłość, pomóżcie nam tylko, na miłość Boską! — dawajcie na ręce tej drobnej, żałobnej jałmużnicy, co prosi za Polskę...

Koniec. Oklaski słabe tylko. Owiał nas wszystkich podmuch największego nieszczęścia. Po przez słaby, dźwięczny, miękki głos kobiecy przedzierał się krzyk ziemi niedoli.

Ch. H.

W skarbonkach, ustawionych przy wyjściu ze sali, zebrano po wykładzie na rzecz ofiar wojny w Polsce 415 koron. Jeden z duchownych katolickich ofiarował poza tem na cel powyższy 200 koron.

Poza tem podają pisma wzmiankę, że artystka-malarka p. Jenny Selicat, zaofiarowała się sportretować hr. L., a portret wylosowany zostanie na korzyść bezdomnych naszych rodaków.

Walka na Kossowem Polu.

Berlin, 25 listopada.

Korespondent wojenny Leonard Adelt donosi do »Berl. Tagebl.« z głównej kwatery:

Walka na historycznem Kossowem Polu znalazła swoje szybkie zakończenie zajęciem miast Mitrowicy i Pristiny przez sprzymierzonych, a ostatni opór znacznych sił serbskich na serbskiej ziemi zdaje się być wyczerpany.

Położenie rozpaczliwie broniących się Serbów stało się beznadziejnem, kiedy pomoc francusko - angielskich dywizyi mogła być skutecznie wstrzymaną przez bułgarską południową armię, a reszta czwartej serbskiej armii została w okolicy na północ od Monastyru przez wojska bułgarskie pokonaną. Zaopatrzenie zawsze jeszcze w jakim takim porządku cofających się sił serbskich w nową amunicyę artyleryjską i żywność z północnej Albanii było dotychczas wprost niemożliwem, a reszcie armii serbskiej pozostaje jeszcze tylko odwrót na zachód.

Liczba wziętych do niewoli od rozpoczęcia ofenzywy przez sprzymierzonych przekroczyła już 100.000, a codzień jeszcze przybywają nowe tysiące jeńców i zbiegów. Przeszło 400 dział najnowszego systemu jest już w rękach sprzymierzonych, a cofający się przeciwnik może tylko jeszcze dysponować pewną ilością górskiej artyleryi najlżejszego kalibru. Niezadługo zostanie ostatni wązki skrawek Nowej Serbii obsadzony przez sprzymierzonych, dzieło, które wobec nadzwyczajnych trudności terenu i dróg, jako też wobec walecznego oporu serbskich obrońców kraju nie da się obecnie dość wysoko ocenić.

Wczorajszy ostatni dzień walki na Kossowem Polu oddał wojskom austro-węgierskim armii gererała von Koevessa, które nacierały w dolinie Ibaru, w posiadanie miasto Mitrowicę. Obrona serbska stawiała wczoraj rano w północnej części miasta gwałtowny opór, który dopiero w zaciętej walce zbliska został złamany. Z serbskich tylnych straży zostało tu 700 chłopa wziętych do niewoli. Kilkudniowa walka w okolicy Pristiny, która sprzymierzone wojska niemieckiej armii generała von Gallwitza i bułgarskiej armii już w poniedziałek wieczorem zbliżyła na 10 i 15 kilometrów do głównego punktu żyznej okolicy Kossowego Pola, zakończyła się wczoraj klęską z trzech stron zaczepionych Serbów. Z pułków serbskich, zgromadzonych naokoło Pristiny, dostała się część w toku walki do niewoli. Reszta przeszła przez Sitnicę i zbiera się nad Cicawicą, aby się cofnąć na zachód.

W skutek takiego zakończenia walki na Kossowem Polu zostały cofające się wojska serbskie odcięte nietylko od pobitej na północ od Monastyru południowej grupy pułkownika Wasicza, ale i od północnej grupy nad granicą czarnogórską, i pozostaje im jeszcze tylko jako ostatnia drogą wyjścia zupełny odwrót do północnej Albanii.

Na froncie czarnogórskim nie było nowych walk w okolicy Focze nad górną Driną.

Na północ od dawniejszego sandżaku Nowy Bazar przekroczyły wojska austro-węgierskie Lim na południe od Priboj i postępują naprzód tak samo, jak i wojska austro-węgierskie, nadchodzące drogą do Tszaice.

Co tam słychać w świecie.

Śmierć biskupa ołomunieckiego.

W czwartek wieczorem zmarł w Ołomuńcu biskup tamtejszy ks. kard. Dr. Bauer. R. i p.

Niebezpieczeństwo klęski głodowej.

Niebezpieczeństwo to, zagrażające setkom tysięcy ubogiej ludności w Królestwie Polskiem, przedstawia się w coraz groźniejszej postaci.

W samej Warszawie liczba robotników bez pracy dochodzi do 30 tysięcy. Z liczby tej niespełna 12 tysięcy otrzymują zapomogi z zakładów przemysłowych, w których pracowali, podczas gdy 18 tysięcy robotników zupełnie pozostaje bez środków do życia. Wliczając w to rodziny owych nieszczęśliwych, otrzymuje się około 70 tysięcy osób, którym zagraża głód, o ile nie będą mogli stale otrzymać wsparcia.

W Łodzi liczba tych ubogich, skazanych na pomoc miasta, wynosi blisko 140 tysięcy dusz.

W mniejszych miastach jako i na wsiach nędza panuje nie mniejsza, a cyfry potrzebujących wsparcia, zebrane razem, wykażą pewnie całe setki tysięcy ludzi, którzy ginąć będą musieli z głodu i zimna, jeżeli nie pospieszy się im na ratunek. Do tego zobowiązani jesteśmy w pierwszym rzędzie my, którzy braćmi ich jesteśmy i w porównaniu z nimi, prawie wcale nie znaliśmy skutków tej straszliwej wojny.

Nędza w Serbii.

»Lokal Anzeiger« podaje pomieszczone przez korespondenta »Daily Telegraphu« oświadczenie pewnego oficera serbskiego sztabu generalnego, który opuścił Kossowe Pole w dniu 15 listopada i przybył do Salonik. W kierunku Kossowego Pola podążyła połowa ludności całej Starej Serbii, to też zapanowały tam głód i nędza do nieopisania. Większość ludności obozuje pod gołem niebem i nie ma nawet kawałka chleba. Konie i bydło padają setkami z braku pożywienia — padliny pozostawiane są po drodze. Droga do Albanii jest pozbawiona jakichkolwiek udogodnień; ci, co mimo grożącego tam niebezpieczeństwa znajdują jeszcze tyle odwagi, aby do Albanii podążyć, czynią to na własną odpowiedzialność. Odwrót do Monastyru został również odcięty. Od czasu, gdy Antivari zostało odcięte od świata, panuje tam także głód i niedostatek.

Wojna.

Wiadomości urzędowe z pola walk.

Główna kwatera, 26-go listopada. (W. T. B.) Z zachodniego pola walki. Na wielu miejscach frontu walki artyleryjskie. Zresztą żadnych ważniejszych wypadków.

Z wschodniego pola walki. Armia generał-feldmarszałka von Hindenburga. Próba Rosyan przekroczenia Misse pod Pulpe nie udała się. Nieprzyjacielskie ataki pod Bersemünde i na zachodnim froncie Dźwińska zostały odparte.

Armia generał-feldmarszałka księcia Leopolda bawarskiego. Nic nowego.

Armia generała von Linsingena. Położenie nie uległo zmianie.

Z pola walki na Bałkanie. Na południe-zachód od Siennicy i od Mitrowicy zostały pobite nieprzyjacielskie straże tylne, znajdujące się jeszcze na tych miejscach przed frontem armii generał-feldmarszałka von Mackensena.

Naczelne dowództwo armii.

Wiadomości z austryackiego sztabu generalnego.

Wiedeń, 25 listopada. (W. T. B.) Urzędowo donoszą: Z rosyjskiego pola walki. Żadnych ważniejszych wypadków.

Z włoskiego pola walki. Zacięte walki pomiędzy ujściem Wippach a San Martino trwały dzień i noc dalej. Na północ od góry San Michele atakował nieprzyjaciel bezustannie wielkiemi siłami. Kilkakrotnie udało mu się wtargnąć w nasze rowy, lecz po kilkugodzinnej walce nocnej został znowu wyparty. Atak Włochów na górę San Michele nie udał się jak i poprzednie. Także pod San Martino toczyła się walka przez cały dzień, aż w końcu późno wieczorem udało się naszym dzielnym wojskom i tu odebrać z powrotem naszą pozycyę. Przyczółek mostu pod Görz, południowa część miasta, dalej miejscowości Sa Vogna i Rupa stały pod gwałtownym ogniem artyleryjskim. Kilka nieprzyjacielskich batalionów atakowało pod Oslawią, lecz zostały odparte, przyczem dwie kompanie zniszczono.

Z południowo-wschodniego pola walki. Czarnogórcy zostali także na wschód od Foczy odparci. Na południe-zachód od Sienicy przekroczyliśmy czarnogórską granicę. Austro-węgierska kolumna dotarła po za Mitrowicą w okolicę Vucitra. Na południe ztąd przekraczają wojska austro-węgierskie Sitnicę.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Höfer, feldmarszałek-lejtnant.

Wiedeń, 26 listopada. (W. T. B) Urzędowo donoszą. Z rosyjskiego pola walki. Na całym froncie nic nowego.

Z włoskiego pola walki. Gwałtowne walki w okolicy Görz trwają dalej. Kilkakrotne ataki nieprzyjaciela na odcinek Oslawija nie udały się. Na północnym stoku góry San Michele toczyła się walka do późnej nocy. Atak na szczyt tej góry złamał się w naszym ogniu. Ataki na okolicę San Martino zostały odparte. Włosi nie przestają rzucać ciężkich bomb do miasta Görz, które planowo zostaje zburzone. Z każdym dniem wzrasta liczba spalonych i zburzonych domów i kościołów. Dotychczasową szkodę w budynkach można oszacować na 25 milionów koron, w prywatnej własności, w zabytkach sztuki i w zbiorach, szkoda jest wogóle nie do oszacowania.

Z południowo-wschodniego pola walki. Wojska austro-węgierskie, walczące nad górną Driną, odparły nieprzyjaciela poza Celes i Kozarę z powrotem i wzięły Cejnicę. Także na Giljewa-Planina, południe-zachód od Sienicy zostali Czarnogórcy pobici. Na południe od Nowego Bazaru wchodzą nasze kolumny na Mokrą Pla-

na południe-zachód od Mitrowicy rozproszyliśmy tylną straż tylną. Kossowe Pole jest całkowicie w posiadaniu sprzymierzonych.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer, feldmarszałek-lejtnant.

Grecya zgadza się na żądania czwórporozumienia.

Ateny, 25 listopada. (W. T. B.) Agencya Havása donosi: Rząd grecki dał odpowiedź wczoraj po południu dosłownie 5-ej na notę czwórporozumienia. Odpowiedź utrzymana w bardzo przyjaznych wyrazach i zgadza się na żądania czwórporozumienia.

Reuter donosi z Aten: Rząd grecki zgodził się na żądanie, iż wojska sprzymierzonych przy przekroczeniu granicy Grecyi nie zostaną rozbrojone, lecz będą miały swobodę działania (!). Co do ich ubezpieczenia i ułatwień w komunikacyi kolelowej i telegrafów, pozostawia decyzyę rząd grecki rozstrzygnięcie. Sprzymierzeni oświadczyli, iż zajęte części królestwa greckiego zostaną później zwrócone, a za wyrządzone szkody zapłacone zostanie stosowne odszkodowanie.

Serbia i Anglia.

Paryż, 24-go listopada. (W. T. B.) Członek rządu serbskiego oświadczył sprawozdawcy »Petit Journal« w Salonikach, że Serbia ma zamiar podjąć na nowo ofensywę, skoro francusko-angielskie wojska w Macedonii będą dość silne. Asquith uwiadomił rząd serbski telefonicznie o silnem postanowieniu Anglii przeprowadzenia wyprawy. Francya i Anglia przygotowują na Bałkanach niespodzianki. Wkrótce się to sprawdzi.

Wypadki na Bałkanach.

Saloniki, 25 listopada. (W. T. B.) Do Agencyi Havasa donoszą: Cztery transportowce pełne wojska przybyły tu wczoraj, pięć innych z amunicyą wkrótce przybędzie. Przewóz wielkiego mnóstwa amunicyi i dział z Monastyru rozpoczął się wczoraj. Po raz trzeci odparto atak bułgarski na froncie północno-wschodnim.

Zaprzeczenie.

Londyn, 24-go listopada. (W. T. B.) Ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza: W Anglii nie zatrzymano okrętów greckich, blokada Grecyi nie istnieje, ani też nie poczyniono ku temu przygotowań.

Z blizka i z daleka.

— **Raciborz.** Izba karna skazała robotnika Augusta Płaczka z Rogów, pow. raciborski, za kradzież na rok więzienia.

— Z rozporządzenia sądu opiekuńczego miały być robotnicy Annie Hiemer odebrane jej dzieci i umieszczone w ochronce. Urzędnikowi policyjnemu, który przybył po dzieci, stawiła Hiemerowa opór, i nie chciała dzieci wydać. Pomocną jej przytem była jej matka, robotnica Antonina Kreis. Obie niewiasty stawione zostały przed sąd wojenny, który skazał córkę na 3 tygodnie, matkę na tydzień więzienia.

— **»Zaginął«.** O wielu żołnierzach piszą urzędowe wywiady, że »zaginęli«. To określenie znaczy, że kompania nie wie, co się z żołnierzem stało, może poległ, może się zabłąkał, może popadł w niewolę.

Dla rodziny takich »zaginionych« żołnierzy niepewność, co się z jej ojcem, synem lub bratem stało, jest wielce bolesna.

Przeważna część »zaginionych« dostała się niezawodnie do niewoli. I dla tego należy przedewszystkiem szukać wiadomości w tym kierunku.

Gdy chodzi o żołnierzy »zaginionych« na froncie wschodnim, można pisać wtedy do duńskiego Czerwonego Krzyża w Kopenhadze. Gdy chodzi o »zaginionych« na froncie francuskim, do międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie.

Prócz tego pośredniczy w wywiadach biuro komitetu centralnego niemieckiego Czerwonego Krzyża w Berlinie, Prinz Albrechtstrasse Obergeschoss 15.

Pytając o żołnierzy »zaginionych«, należy podać: imię, nazwisko, oraz gatunek broni, przy której służyli (pułk, kompanię, bateryę, szwadron), dzień i miejsce urodzenia, oraz od kiedy »zaginął« i skąd była ostatnia wiadomość.

— **Ostrzeżenie.** Bezustannie znajdują się w gazetach ogłoszenia wieczerzy z wieprzowiną (Schweinschlachten), gęsiną, kaczkami w restauracyach. Szerokie koła biorą to za złe i słusznie. Jeżeli bowiem już ze względu na obecne poważne czasy podobne wieczorniece nie są na miejscu, to są one wręcz przeciwne rozporządzeniu Rady związkowej, dotyczącemu ograniczenia w używaniu mięsa i tłuszczy. Jak nam donoszą, zamierza jego ekscelencya zastępca komenderującego generała, a do niego przyłączą się komendanci fortec, wystąpić przeciwko tym zbytkom z karami, jeżeli nie nastąpi zmiana na lepsze.

— **Paczki gwiazdkowe dla żołnierzy.** Administracya pocztowa zwraca się do publiczności z prośbą, ażeby paczki gwiazdkowe dla żołnierzy w polu wysyłano jak najwcześniej, gdyż w razie opóźnienia nie można liczyć na wczesne doręczenie przesyłek. Opakowanie musi być trwałe, adres jak najdokładniejszy. W czasie od 12 do 22 grudnia niedozwoloną jest wysyłka więcej paczek na jeden przekaz.

— **Ograniczenie życzeń noworocznych.** Ze źródła urzędowego donoszą, że w połowie grudnia ukaże się ogłoszenie administracyi wojskowej w sprawie ograniczenia życzeń noworocznych i że wobec tego trzeba będzie zaniechać wymiany życzeń noworocznych za pomocą pocztówek pomiędzy żołnierzami na polach walk a ich rodzinami.

— **Na bezdomnych** nadesłał w dalszym ciągu na nasze ręce p. Pietrucha z Molnej 25 mrk. Razem z poprzedniemi 30 mrk. Dalsze datki dobrowolne na ten cel chętnie przyjmujemy.

— **Zmiany w posadach duchownych.** Mianowani lub przeniesieni: ks. kapelan Artur Heinke w Kamienicy jako administrator tamże; ks. kapelan Jan Grzonka w Rudach jako III kapelan do Zaborza; ksiądz kapelan Emanuel Sowa w Mikołowie jako taki do Rudy; ks. kaplan świecki ks. Christofor Arnold jako kapelan do Przechowa; ks. proboszcz Józef Hettwer w Scinawie równocześnie jako administrator w Przechowie; ks. kapelan Jan Brandys w Rokiczy jako taki do Gorzowa; ks. kapelan Franciszek Lammich w Gorzowie jako taki do Rokiczy.

— **W sprawie obłożenia aresztem olei i tłuszczy.** Przypominamy, że wszystkie tłuszcze i oleje w ilościach ponad 20 centnarów obłożone są aresztem, a wszyscy posiadający je na składzie mają obowiązek zameldowania posiadanych ilości do »Kriegsausschuss für pflanzliche und tierische Oele u. Fette«, do którego dyspozycyi towary te przechowane być muszą, wedle rozporządzenia Rady związkowej z dnia 8 go listopada 1915 roku.

— **Melasa dla koni.** Magistrat tutejszy ma znowu 200 centn. melasy na paszę dla koni do oddania. Po poświadczenie zgłosić się należy do biura inspekcyi policyi na ratuszu, gdzie się równocześnie płaci.

NOWINKI.

— **Przykre zajście.** »Głos Lubawski« otrzymał z Ostródy opis następującego przykrego zajścia. Jeden z jeńców rosyjskich zauważył u żołnierza, stojącego na posterunku, swój karabin. To odebrało zmysły jeńcowi przywiązanemu do swego karabinu jak kozak do swego konia lub koń kozacki do swego pana. Nagle skoczył do owego żołnierza i chciał mu karabin odebrać. Podczas szamotania przybył napadniętemu z pomocą odwach i zbił napastnika. Krwią zbroczonego jeńca odprowadzono następnie do celi. Jeden z tłomaczy tamtejszego biura chciał się dowiedzieć przyczyny tego zajścia. Zapytał się jeńca, co go spowodowało do tego kroku, przecież naraził się przez to na rozstrzelanie. Z początku jeniec milczał, dopiero za trzeciem pytaniem dał odpowiedź. Oświadczył, że na widok swego karabinu nie mógł się opanować i chciał koniecznie przyjść w jego posiadanie. Stracił formalnie zmysły, tak, iż było mu w pierwszej chwili obojętnem, co z nim się stanie. Stwierdzono, że był to rzeczywiście jego karabin, gdyż miał nawet znaki przez owego jeńca porobione. Jest więc możliwem, że widok własnego karabinu i przygnębienie duchowe, z jakiem połączona jest niewola żołnierza, oddziałały obyt niekorzystnie na umysł jeńca i w pierwszej chwili zdebrały mu przytomność.

— **Straszna zbrodnia.** Przedmieście Ostheim w Stutgardzie było — jak donosi »Berl. Tageblatt« — widownią strasznej zbrodni. Pewien młody, żonaty szofer został zadenuncyowany przez pewne małżeństwo o występek przeciw moralności. Pewnego dnia po południu udał się uzbrojony w kilka strzelb do sąsiedniego ogrodu i począł strzelać. Gdy się puszczono za nim w pogoń, zabił najpierw żandarma, następnie powrócił do domu, gdzie mieszkało małżeństwo, które go zadenuncyowało i zastrzelił obojga, w końcu wystrzałem sam sobie odebrał życie.

— **Odzyskał mowę.** O ciekawem odzyskaniu mowy przez niemego donoszą z Arnsdorfu pod Dreznem. Znajdował się tam w lazarecie wojskowym od czterech miesięcy pewien żołnierz, który utracił mowę. Jednej z ostatnich nocy śniło mu się, że jeden z kolegów chce go przebić bagnetem. Chciał krzyczeć o pomoc, zaczął się rzucać we śnie i wypadł przytem z łóżka. Gdy sanitaryusze go podnieśli, przemówił.

— **Żywy nieboszczyk.** Ze i urzędowe komunikaty i doniesienia okazują się nieraz mylnemi, tego dowodzi świeżo następujący przykład: Żona kamieniarza Kiełpińskiego ze Swiecia, otrzymała zaraz na początku wojny wiadomość urzędową, że mąż jej poległ na wschodniem polu. Tymczasem terza, po roku i kwartale, otrzymała ze Sybiru kartę, na której rzekomo poległy mąż donosi, że będąc ciężko ranny, dostał się do niewoli rosyjskiej. Żona otrzymywała już rentę po rzekomo zabitym mężu.

ROZMAITOŚCI.

— **Zakłady Kruppa.** Prasa niemiecka wielokrotnie już wykazywała, jak wielkie zyski liczni dostawcy odnieśli na dostawach wojennych. Nie od rzeczy będzie więc przytoczyć, jakie zyski miały w obecnej wojnie zakłady Kruppa, przedsiębiorstwa, które zaangażowane jest na rzecz wojny bez wątpienia najwięcej z pośród wszystkich innych przedsiębiorstw tego rodzaju w Niemczech.

Dnia 9-go listopada odbyło się walne roczne zebranie akcyonaryuszów Towarzystwa akcyjnego Fryderyk Krupp, na którem złożono sprawozdanie za rok 1914—15. Według sprawozdania tego zysk brutto wynosił 113 milionów, 229 tysięcy 821 marek (54,004,571 marek w roku poprzednim); podatków zapłacono w roku obrachunkowym 10 milionów, 717 tysięcy, 965 marek (9 858 249), za ubezbieczenia urzędników i robotników 5 milionów, 858 tysięcy 283 marek (5.703.984). Czystego zysku wykazały przedsiębiorstwa Kruppa za rok zeszły 86.465.611 marek (33.904 224), do czego dochodzi z przeniesienia z roku poprzedniego 9 milionów 385 tysięcy, 347 marek (6.926.334) tak, że walne zebranie rozporządzało sumą ogólną 95 milionów, 850 tysięcy, 958 marek (40.830.558).

Sprawozdanie stwierdza, że tak ogromny zysk był możliwy z powodu wyjątkowego obecnego zapotrzebowania wojennego. Zapotrzebowania te wzmogły się tak dalece, że dostawy na rachunek Rzeszy były w ostatnim roku prawie dwa i pół razy tak wielkie, jak wszelkie dostawy wojenne z roku poprzedniego dla Niemiec i zagranicy.

Po dokonanych odpisach uchwalono udzielić, jak roku poprzedniego 12 procent dywidendy (kapitał akcyjny wynosi 215 milionów marek). Można było udzielić przynajmniej jeszcze raz tak wysokiej dywidendy, ale rodzina, w której ręku akcye się znajdują, zrzekła się tego, chcąc resztę obrócić na cele narodowo-społeczne. W tym celu utworzy się specyalną fundacyę Kruppa z kapitałem 20 milionów, przedewszystkiem na korzyść rodzin, mających wiele dzieci, których ojcowie polegli lub byli ciężko ranni na obecnej wojnie. Prócz tego 3.700.000 marek ma się obrócić na inne cele dobroczynne wojenne, przedewszystkiem zaś na poparcie niemieckich kresów wschodnich (Förderung der deutschen Ostmark).

Ostatnie wiadomości.

Z pola walki.

Główna kwatera, 27. listopada (W. T. B.). Na zachodnim i wschodnim polu walki żadnych ważniejszych wypadków.

Z pola walki na Bałkanie. Austro-węgierskie wojska oczyściły teren na południe-zachód od Mitrowicy aż do odcinku Klina z nieprzyjaciela. — Liczba wziętych do niewoli w Mitrowicy i okolicy wzrosła o 1700. — Na zachód od Pristiny obsadzone zostały wzgórza na lewym brzegu Sitnicy przez wojska niemieckie. Dalszych 800 jeńców wpadło w nasze ręce. — Na południe od Drenicy przekroczyły wojska bułgarskie ogólną linię Gules-Stimlja, Jezerce-Ljubotiń.

Naczelne dowództwo armii.

Główna kwatera, 28. listopada. (W. T. B.) Z zachodniego pola walki. Po skutecznem wysadzeniu min w okolicy Neuville (pomiędzy Arras a Lens) obsadziły nasze wojska kawałek wysadzonego terenu i wzięły pewną ilość jeńców.

Z wschodniego pola walki. Armia generał-feldmarszałka von Hindenburga. Pod Buschhof (na południe-zachód od Jakobstadt) został nieprzyjacielski statek napowietrzny zestrzelony.

Armia generał-feldmarszałka księcia Leopolda bawarskiego. Na północ-zachód od Baranowiczi zostały rosyjskie ataki odparte.

Z pola walki na Bałkanie. Na południe-zachód od Mitrowicy został Rudnik zajęty. Przeszło 2700 jeńców dostało się w ręce sprzymierzonych i obfity materyał wojenny zdobyty.

(Od Redakcyi. Dla braku miejsca podajemy ostatni telegram w streszczeniu. W następnym numerze podamy go w dosłownem tłomaczeniu.)

Kino Apollo.

ul. Dworcowa nr. 4.

Djabeł brylantowy.

Serce matki,

wzruszający dramat

i dalszy program.

Początek o godz. 5,

w niedzielę o godz. 4.

Za ogłoszenia redakcya nie przejmuje żadnej odpowiedzialności.

L. Breitbarth

Racibórz,

ul. Tumska 10 — obok landratury.

Towary kolonialne, delikatesy.

Wysyłkę w paczkach polowych dla wojska uskutecznia się akuratnie.

Wielki skład **win, koniaku, rumu likerów.**

Najstarsza firma w Raciborzu

założona 1861!

Najlepsza, zawsze świeżo palona

Kawa,

funt od **1.60 mk.** począwszy.

5 proc. rabatu. Najtańsze ceny.

Najlepsze gatunki.

Baczność! Baczność!

Wskutek wielkich zakupów przed wojną jestem w stanie oddawać jeszcze mój towar po **jak najniższych cenach.** Dla tego niech każdy jak najprędzej zaopatrzy w się potrzebne rzeczy na zimę, gdyż później będą droższe.

Polecam wielki zapas

jop zimowych, peleryn, ubrań dla dzieci, jako też **paletotów zimowych.**

Również

ubrania męzkie

są w jak największym wyborze na składzie.

Ubrania wedle miary wykonuje się akuratnie i tanio.

Jan Gieron, Racibórz.

Tylko Długa ul. nr. 60,

naprzeciw król. gimnazyum,

obok apteki pod łabędziem (Schwanenapotheke).

Bank Ludowy

spółka zapisana z nieograniczoną poręką

telefon 187 **w Raciborzu** telefon 187

ulica Panieńska nr. 16 (we własnym domu)

oraz **Filia we Wodzisławiu, Rynek nr. 7**

przyjmuje depozyty (oszczędności)

płacąc od nich 3%, 3½% i 4% wedle wypowiedzenia od dnia wpłacenia,

udziela pożyczek wekslowych,

przy kwartalnej odpłacie sumy po 1/10 5%

reguluje hipoteki,

dyskontuje weksle kupieckie, t. zw. prima weksle,

urządza konty bieżące

dla kupców i przemysłowców.

Z powodu ubytku urzędników przez wojnę będzie Bank aż do końca wojny otwarty dla Publiczności w dnie powszednie

tylko od godz. 8 rano do 1. godz. po południu.

Gdzie kupuje się obecnie podczas wojny najlepsze i najtańsze

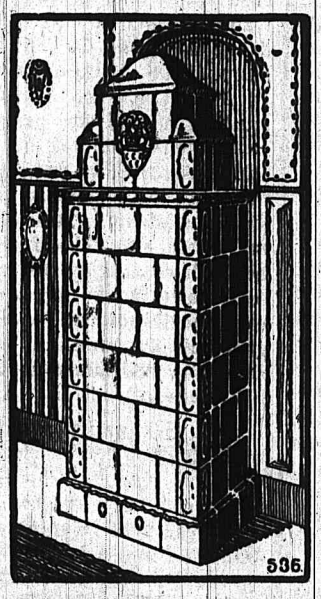

piece kachlane?

A. Preiss

fabryki pieców kachlanych,

budowa pieców, towarzystwo komandytowe

Ostróg-Racibórz, Rudzka ul. 14,

Bytom-Rozbark, ul. Siemianowicka.

Wykonanie po jak najniższych cenach. Przestawianie i budowa nowych pieców kachlanych wszelkiego rodzaju. Wielki skład pieców wszelkiego rodzaju, materyałów żelaznych do pieców i szamotek (także dla piekarzy).

Dla naszych wojaków

w polu polecam

lampki kieszonkowe,

baterye i gruszki,

zegarki wojskowe

z cyferblatem oświetlającym i bez w rozmaitych wykonaniach i cenach.

Dalej polecam mój wielki skład

regulatorów,

zegarów ściennych, budzików,

obrączek ślubnych

i wszelkich towarów złotych.

Adolf Przegendza,

Racibórz, Długa ul.

Swierzbiączkę

(parchy)

usuwa pod gwarancyą w trzech dniach

mydło na parchy „Pura".

Dla dzieci po 1 marce słoik, dla starszych 1,90 słoik. Zastarzałe parchy ,90 słoik. Dla więcej osób słoik 5,60 mk.

Do tego herbatę na przeczyszczenie w paczkach po 50 fen. i 1,00 mk.

Poz miejscowym za zaliczką pocztową (Nachnahme) wysyła

L. Gryglewicz,

Drogerya św. Jana — Racibórz

na Wielkiem Przedmieściu nr. 12

Filia: Drogerya Zamkowa

Bozacka ul nr. 3.

Oppler, dentystka

Racibórz, Odrzańska ul. 2

wykonuje

sztuczne zęby, plomby

po dawnych tanich cenach.

Mówi się po polsku.

Kalendarze na rok 1916!

Kalendarz Powszechny, cena 1 mrk.

Kalendarz Maryański, » 50 fen.

polecają

Nowiny Raciborskie,

Racibórz, Ratibor.

Przy wysyłce pocztą należy dodać 30 odn. 20 fen. na porto.

Redaktor odpowiedzialny Józef Pałgdki w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.